

Rok apokalipsy

6 stycznia 2013

Rok 2012 minął pod szyldem spodziewanego przez Majów Armagedonu. Apokalipsa niestety nie nastąpiła. Ale i tak było wesoło.

O końcu świata pierwszy pomyślał 25-letni Marcin K. mieszkający w Leeds. Polski mężczyzna uznał, że przed apokalipsą powinien się trochę zabawić, zamiast męczyć się w konkubinacie z 27-letnią Michaliną. Ale zamiast konserwatywnie oznajmić jej, że czas pomyśleć o rozstaniu, zdecydował się na innowacyjną formę rozvodu. Najpierw delikatnie popieścił ją paralizatorem, potem czule otulił kartonowym pudłem, a na końcu z miłością nakrył ziemią.

Część Brytyjczyków była zszokowana, ale niektórzy, bardziej wyrozumiali w kwestii różnic kulturowych, uznali, że porażanie paralizatorem i grzebanie żywcem matki swojego dziecka jest w niektórych, barbarzyńskich kulturach, powszechną, akceptowaną praktyką i nie wypada się wtrącać. Dzięki Marcinowi Polakom mieszkającym w UK w wiecznej walce z żonami o przesoloną zupę przybył nowy argument. Łopata.

W styczniu wybuchła wojna na łopatologiczne argumenty między amerykańskim Hollywood a resztą świata. Rozrywkowy przemysł z USA od lat wścieka się, że reszta globu nie chce płacić za plastikowe produkty filmowe i za darmo ogląda je w sieci. Filmowcy zaproponowali więc amerykańskiemu kongresowi ustawy, które zmuszą społeczeństwo globalnej wioski do płacenia za amerykańskie sHITy. A wszystko to zgodnie z logiką współczesnego kapitalizmu, która mówi, że nawet za sadomasochizm należy uiścić opłatę. Plus VAT. Ludność globalnej wioski wyszła na ulice, bo przed spodziewanym końcem świata prawo do obejrzenia za darmo tandetnego Spider-Mana powinno przysługiwać każdemu.

Luty był miesiącem miłości. Rząd w Atenach z ogromną czułością potraktował greckich obywateli, przyjmując walentynkowy prezent od Angeli Merkel w postaci miliardów euro. W zamian za podarunek Grecja musiała się jednak oddać niechcianym igraszkom z Międzynarodowym Funduszem Walutowym, rynkami finansowymi i drastycznymi wymogami Unii Europejskiej. Grecki lud wyszedł na ulice, protestując, że nie o taką miłość Angeli walczył, bo to nie żaden romans, opieka i sugardaddyizm, tylko zwyczajna prostytutka. Grecki rząd protesty zignorował, bo dobrze wie, że nieskalana, czysta i niewinna miłość zdarza się tylko XIX-wiecznej literaturze. A dzisiejszym światem rządzą finansowi alfonsi, nie jacyś tam idealistyczni romantycy.

Na świeże powietrze wyrzała z pałacu Buckingham królowa Elżbieta II, która z okazji diamentowego jubileuszu ruszyła w romantyczną, objazdową trasę po Wyspach Brytyjskich. 86-letnia królowa na prowincji była witana jak gwiazda rocka albo Lady Gaga. Wiwaty, machanie chorągiewkami i publiczne zginanie kolan na cześć kobiety, której praca polega na uśmiechaniu się oraz noszeniu kapelusza każą się zastanowić nad kondycją intelektualną brytyjskiego społeczeństwa. Bo przecież te same rzeczy mogłaby robić małpa. Znacznie taniej i bez zajmowania przestrzeni w przestronnych pałacowych komnatach.

W maju polityczny, osobisty Armagedon przeżył prezydent Francji Nicolas Sarkozy, który uwierzył, że jest współczesnym, celebryckim wcieleniem Napoleona. W wyścigu po prezydencki fotel przegrał z kandydatem socjalistów François Gérardem Georges'em Hollandem, który miał tyle politycznej charyzmy co niedzielny kisiel. Polityczny trup Sarkozy'ego wystraszył prawicę w całej Unii Europejskiej, dla której lewicowe egzorcyzmy wywołane przez społeczeństwo mieszkające nad Sekwaną zwiastują agonię neoliberalnych czarów.

Dlatego prawoskrętni magicy przeszli do ofensywy i rozpoczęli rzucanie zaklęć w kierunku lewicowych ideologii, rażąc je starymi piorunami, błyskawicami i nieśmiertelnym ogniem wynalezionym jeszcze przez alchemiczkę Margaret Thatcher.

Czyli straszeniem, że jeśli podniesie się podatki najbogatszym, to świat czeka apokalipsa. Problem w tym, że w prawicowe zabobony wierzy już jedynie Balcerowicz i korwinistyczni Polacy.

W czerwcu odbywały się mistrzostwa Europy w kopaniu na polskiej i ukraińskiej ziemi. W najbardziej interesującej społeczności nad Wisłą wojnie polsko-ruskiej zwyciężyli Czesi oraz Grecy. Potem nastroje siadły i bitwy pozostałych narodów nikogo już nie obchodziły. Pierwsze miejsce poprzez społeczną akłamację przyznano Irlandczykom, bo chociaż kopali marnie, to najładniej śpiewali, a nic tak nie porusza słowiańskiej duszy jak porażka, która jest moralnym zwycięstwem.

Moralnym zwycięstwem Polski zakończyła się wojna polsko-brytyjska pod flagą brunatną. Brytyjczycy w BBC pokazali program o stadionowym rasizmie na Ukrainie oraz w Polsce, co prawdziwych patriotów rasy białej i jedyne go słusznego wyznania doprowadziło do pasji. Noty protestacyjne wysłało Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych oraz polscy obywatele, którzy zapewniali, że rasizm w Polsce to zachodni wymysł, czarna propaganda i żydowski spisek.

„W Polsce rasizmu ani nietolerancji nie ma” – powiedział w radiu wiceprezydent Gdańska i dodał, że z okazji Euro dziękuje mieszkańcom za to, „że potrafimy zachować się jak normalni ludzie, cywilizowani, biali ludzie”. Lud na internetowych forach dodawał zaś, że te wszystkie napisy na murach, pobicia na ulicach ludzi wyróżniających się kolorystycznie oraz młodzi, łysi chłopcy, których poznać można po specyficznym pozdrowieniu ulicznym, powszechnie stosowanym w zamkniętych grupach militarnych, mającym silne podteksty męskiego rytuału braterstwa, to tylko taki folklor typowy dla cywilizacji białego człowieka.

W mieście Londyn odbyły się Boże Igrzyska. Organizatorzy, którzy spodziewali się najazdu terrorystów, zamienili na ten

czas stolicę Wielkiej Brytanii w twierdzę. Na Tamizie, niedaleko parku olimpijskiego, zacumowano helikopterowiec HMS Ocean. W kilku punktach Londynu rozmieszczono wyrzutnie rakiet, które miały w razie czego strącać porwane samoloty. Postawiono też na nowoczesne technologie, takie jak system identyfikacji twarzy.

Dodatkowo dołożono jeszcze 13 tys. trepów, którzy wystąpili jako rezerwowi ochroniarzy. Te zmasowane siły technologiczno-militarne wykazały się olbrzymim męstwem, poświęceniem, profesjonalizmem oraz oddaniem Koronie, udaremniając terrorystyczny atak rowerzystów działających pod szyldem „Masy Krytycznej”. Dzielni chłopcy w mundurach udaremniili najazd dwukołowców na stadion, a w nagrodę otrzymali darmowe wejściówki na zawody, których nikt nie chciał oglądać. Nawet terroryści.

We wrześniu świat został sterroryzowany gołym cycem Kate Middleton. Społeczeństwo brytyjskie przez kilka tygodni było karmione medialną papką tłoczoną z piersi księżnej. Obrazek madonny z zamazanym cycem przesłonił rzeczywistość Wyspiarzom, którzy tygodniami pytlowali o etyce. Do czasu kiedy gruchnęła wieść o tym, że Middleton jest w ciąży. Okazało się, że pokazywanie cyca jest moralnie naganne, ale publiczne roztrząsanie o książęcej macicy to odpowiednia forma rozmowy towarzyskiej.

Nad Wisłą trwały rozmowy towarzyskie ze względu na pobudkę politycznym budzikiem. I nie był to żaden snobistyczny zegarek marki Breguet za 2 miliony PLN. Ani Blancpain 1735 za 2,5 miliona. Ani nawet chińska, ani, broń Boże, rosyjska podróbka. Tylko nasz, swojski, marki Kaczyński. Nakręcany każdego wieczora szowinizmem i nienawiścią. Wykonany ręcznie przez nacjonalistycznych zegarmistrzów.

Poświęcony kropidłem przez o. Tadeusza. Potem Polska oddała biało-czerwony mocz, wydała ekskrementy w kształcie orła z koroną i umyła twarz w wodzie święconej. Na śniadanie zjadła

ksenofobiczne parówki, marząc o węgierskim gulaszu „a la Orbán”. Ubrała się w kibolski szalik i rozpoczęła spacer, nawołując do pobudki tych, których słuch jest przytępiony. A wszystko to z powodu trupów, które zamieniły się miejscami. Politolodzy w kraju już obmyślają nowe strategie i systemy polityczne. Mieliśmy politykę historyczną, politykę ciepłej wody z kranu, teraz czas na politykę ekshumacyjną.

Na koniec roku nieco ożywiono Unię Europejską, przyznając jej Nobla, co miało taki sam sens, jaki miałoby przyznanie literackiego Nobla poezji nierymowanej lub gdyby laureatem z dziedziny ekonomii uczynić bankomaty. Albo gdyby pokojowego Nobla dano władzom federalnym USA za to, że od 150 lat nie ma starć zbrojnych między zjednoczonymi stanami, a tylko wszystkie razem najeżdżają obce kraje. W rozumieniu obywateli Europy wywyższono przekarmioną administrację i wielojęzyczne potoki politycznego gadulstwa.

Najgorzej ten Nobel wygląda w oczach ludzi innych kontynentów. Europa zostaje laureatem teraz, gdy motory rozwoju świata są już gdzie indziej. Jest kontynentem o schyłkowym znaczeniu, nagrodzona zostaje niemal przedśmiertnie, bo przecież Europa zajmuje łóżko na oddziale intensywnej terapii.

Autor: Radosław Zapałowski

Źródło: [eLondyn](#)